Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 6 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

# PRĄD

Sobota 9-go stycznia № 9

# ZAMACH NA CESARZA JAPONJI

LONDYN 8. 1. — Dziś o godz. 10 rano do Londynu nadeszła depesza z Dalekiego Wschodu o zamachu bombowym na cesarza Japonji.

Zamach był dokonany podczas przejazdu cesarza ulicami miasta na rewję wojskową. Rzucona bomba eksplodowała za powozem w odległości dwu metrów. Cesarz wyszedł bez szwanku, Zamachowca ujęła publiczność i gdyby nie interwencja policji byłby niewątpliwie zlinczowany. Jest to 28-letni koreańczyk członek organizacji komunistycznej. Znaleziono przy nim drugą bombę której nie zdążył rzucić.

BERLIN 8, 1. — Z Tokjo nadeszła wiadomość potwierdzająca pogłoski o zamachu na cesarza Japonji. Sprawca ujęty. Jest to Koreańczyk członek organizacji komunistycznej który przyjechał do Tokjo specjalnie w celu dokonania zamachu

Policja tokijska przeprowadziła szereg rewizyj w mieszkaniach Koreańczyków przyczem dokonano licznych aresztowań. Wśród aresztowanych znajdują się instruktorzy kominternu którzy ukończyli kursy agitacyjne w Moskwie. Obecnie śledztwo zmierza w kierunku ustalenia czy zamach miał jakąkolwiek łączność z komiternem moskiewskim Również w Seulu stolicy Korei policja japońska dokonała licznych aresztowań

Zamach wywarł w mieście wstrząsające wrażenie Przed pałacem cesarskim stoją olbrzymie tłumy. Cesarz musiał kilkakrotnie ukazywać się na balkonie.

Przedstawiciele korpusu dyplomatycznego zjawili się na zamku by wyrazić cesarzowi radość z powodu szczęśliwego ocalenia



# Zmiany w rządzie Francji

PARYŻ 8, 1. — W kołach politycznych twierdzą, że premjer Laval ostatecznie zrezygnował z rekonstrukcji gabinetu, powziął natomiast stanowczy zamiar złożenia w dniu otwarcia sesji parlamentu to jest w nadchodzący wtorek dymisji całego rządu na ręce prezydenta Republiki.

Nie ulega wątpliwości, że prezydent Doumer powierzy mu ponownie misję tworzenia rządu przyczem wyrazi życzenie, by Laval oparł swój rząd na możliwie jaknajszerszej koncentracji.

Jak słychać Laval rozpoczął już poufne rozmowy z socjalistami i radykalami, chcąc oba te stronnictwa wciągnąć do udziału w rządzie. Zdaniem parlamentarzystów zamiar ten zgóry skazany jest na niepowodzenie, a potwierdzenie takiego zapatrywania znaleźć można również w dzisiejszej prasie radykalnej i socjalistycznej.

Radykalny „Oeuvre" wyraźnie pisze że gabinet koncentracyjny w obecnych warunkach jest iluzją. Stronnictwa te ze względów taktycznych nie chcą brać udziału w rządzie i odpowiedzialności za jego politykę, gdyż przekreśliłoby to wyniki ich propagandy w nadchodzących wyborach.

Powszechnie panuje przekonanie, że Laval sam obejmie kierownictwo Qui d'Orsay równocześnie jednak będzie się w jakiejkolwiek formie starał zapewnić cenną współpracę Brianda, aby w ten sposób dać wyraz niezmienności francuskiej polityki zagranicznej „Excelsior" twierdzi, że istnieje zamiar zaproponowania Briandowi stanowiska minista bez teki, przyczem byłby on głównym doradcą Lavala w sprawach polityki zagranicznej.

Tego rodzaju rozwiązanie sprawy nie uszczupliłoby prestiżu ani premjera Lavala ani Brianda,

Pogłoski mówią również, że nie jest wykluczonem, iż ministerstwo spraw zagranicznych obejmie były prezydent republiki Doumergue, pozatem podobno minister kolonji Reynaud chciałby objąć ministerstwo finansów.

Zdaniem kół politycznych nie ulega wątpliwości, że Laval odda jedną z tek prawdopodobnie spraw wewnętrznych lub wojny swemu wiernemu doradcy i przyjacielowi Tardieu.

—xxx—



# Chmury nad Pacyfikiem

LONDYN 8 1. W nocie, skierowanej przez rząd St. Zjedn. do Chin i Japonji, stwierdza się, iż Ameryka nie może uznać legalności obecnego stanu rzeczy w Mandżurji na podstawie paktu Kelloga i traktatu dziewięciu mocarstw. Rząd Stanów Zjednoczonych zastrzega się, że nie będzie mógł uznać również układów między rządem japońskim i chińskim, które naruszą prawa traktatowe St. Zjednoczonych, lub obywateli amerykańskich Rząd St. Zjedn. nie uzna również tych układów, które naruszać będą niepodległość i integralność terytorjalną Chin

W kołach politycznych St. Zjednoczonych wyrażają przekonanie, że państwa, które pogpisały układ 9 mocarstw, wystąpią również w Tokjo i Nankinie z analogicznemi zastrzeżeniami Rząd St. Zjedn. stwierdza iż układ 9 mocarstw przewiduje zrzeczenie się przez Stany Zjednoczone fortyfikacji wysp Filipińskich, wzamian za zasadę otwartych drzwi w Chinach

Ta okoliczność daje rządowi Stanów Zjednoczonych również podstawę do interwenjowania w sprawie ostatnich wypadków w Mandżurji

# Szukanie rewolucji ze świecą

W czwartek mówili pos. Lieberman, Barlicki, Sawicki, Dubois i Pragier. Oskarżony Pragier nie dokończył wczoraj swego przemówienia i dzisiaj od rana będzie je kontynuował

OSTATNIE SŁOWO HERMANA LIEBERMANA (ciąg dalszy)

W dalszym ciągu swego przemówienia osk. Lieberman polemizuje z wywodami prokuratora, że ofiarowanie kwiatów na grób Matteottiego, obecnemu w Polsce ministrowi Włoch, p. Grandiemu, było szkodliwe dla państwa polskiego. Odpowiadając na ten zarzut osk. Lieberman podkreśla, że Francji wcale nie przeszkodziło to, kiedy w r. 1862 podczas pobytu cara Aleksandra w Paryżu Francuz Karol Floquet zawołał „vive la Pologne".

— Wówczas Karolowi Floquet — mówił osk. Lieberman — nikt nie robił zarzutu, że zdradził państwo francuskie i mu zaszkodził, i ten sam młodzieniec został później posłem do parlamentu, a następnie prezesem parlamentu i był nawet prezesem rady ministrów.

## 12 godzina wybiła...

— Zdaniem p. prokuratora — mówił dalej osk. Lieberman — jesteśmy przestępcami i co gorzej, przestępcami „w permanencji". Ten oskarżyciel, co jest teraz nieobecny (przyp. spraw. — prok. Grabowski) mówił, że tu siedzą przestępcy, przygotowujący rewolucję i to jest rzecz straszna. Nie wiem, co mnie jeszcze w Polsce czeka? Czy wystąpi przeciwko mnie bojówka, czy jeden tylko człowiek w mundurze, ale usprawiedliwienie swego czynu znajdzie w słowach p. prokuratora, że my jesteśmy przestępcami „w permanencji", a więc takimi, których przestępstwo kończy się z życiem samem, wobec których „wszystkie środki są dopuszczalne, bo 12 godzina wybiła"!

## Gdzie przestępcy

Panowie szukacie przestępców „w permanencji" — ja wam wskażę gdzie oni są. Znajdziecie ich, gdy weźmiecie do ręki numer noworoczny „Gazety Polskiej", organu stronnictwa rządowego. Napisano tam „my mamy za sobą siłę i słuszność, a gdy się zdarzy, żebyśmy siłę stracili, to jeżeli chcecie, zrobimy próbę, taką próbę jak w 1926 r.". Powiadają więc, że jak naród się otrząśnie i na podstawie konstytucji wolę swą swobodnie wyrazić zechce, to biada narodowi, bo wówczas padną nowe słowa o moralności „ôte-toi" i zagrają karabiny maszynowe. „My mamy władzę nad narodem" — mówią oni i w tym artykule „Gazety Polskiej" — p. prokurator znajdzie odpowiedź na to pytanie, co go tak dręczyło.

## Etyka i moralność

My mamy poczucie odpowiedzialności, kierujemy się pobudkami moralnemi i my wiemy, że rewolucja tj. wojna domowa, to zachwianie, a może koniec niepodległości, a niepodległość Polski, to centralny punkt międzynarodowej polityki, a my nie uważamy się za takich, którzyby mogli za to wziąć odpowiedzialność. Tylko ci z tamtej strony potrafią wołać „wara, nie ruszajcie władzy i jakbyście tylko spróbowali, to natychmiast nastąpi bombardowanie porządku prawnego". My walczymy sposobami etycznemi, oni są anormalni. Im wszystko jedno, czy będzie wojna domowa, bo uważają swe rządy za opatrznościowe dla Polski.

## Obrona przeciwko upadkowi moralnemu

— P. marszałek Piłsudski — mówił dalej osk. Lieberman — już w czasie, kiedy w celach więziennych trawiliśmy dnie i noce, mówił w wywiadzie z d. 14 września 1930 r. że chce nas nauczyć dyscypliny. W kilku wywiadach przyznał się już przedtem jednak, że jest złym wychowawcą i wobec tego pytam się, jakiej chce od nas dyscypliny? Do jakiej dyscypliny ja, przekroczywszy 60 rok życia, mam się stosować? Jeżeli chce życie podporządkować naczelnym interesom kraju — zgoda. Jeżeli przez dyscyplinę mamy rozumieć przekreślenie różnic partyjnych i stworzenie obozu pod sztandarem ideału, to my z temi wielkiemi ideałami pójdziemy. Uchwały kongresu krakowskiego najlepszym są tego dowodem. Jeżeli tą dyscypliną ma być ukorzenie się przed dyktatorem — to jej niema i nie będzie! I przeciwko takiemu sponiewieraniu i upadkowi moralnemu bronić się będziemy nie dlatego, że jesteśmy męczennikami, bo jesteśmy ludzie mali, ale w społeczeństwie muszą się znaleźć ludzie tacy, którzy się temu będą opierać. Jeżeli los czy też przypadek zrządził, że my tymi ludźmi jesteśmy, to ten uczciwy wysiłek nasz będzie przez potomność należycie oceniony.

## Sąd nie jest płotem

— Sąd nie może być szkołą, ciemnym zaułkiem, płotem z za którego się strzela. Widzieliśmy te falangi oficerów w różnych instytucjach, bankach i urzędach i na miejscu są te cytaty z Faguet'a, którego się tu cytowało, i żle się, jak ustalono, cytowało. Będę szczery i powiem, że kiedy siedziałem w twierdzy brzeskiej, to zapytano mnie: „Czy pan wie, za co pan siedzi?" Usłyszałem odpowiedź: „Siedzi pan, bo tego domagała się racja stanu".

## Racja stanu

Co to jest racja stanu? To jest życzenie mocarzy dnia dzisiejszego, nieskępowane żadnym hamulcem, to jest dobrze znana samowola, która ubiera się w majestatyczny płaszcz interesu państwowego. We Francji po za Ludwikiem XIV, który mówił „państwo, to ja", pełza ta racja stanu i szepce zróbcie to i owo, bo tego wymaga racja stanu...

Mam nadzieję — mówił osk. Lieberman — że ta pełzająca i czająca się zmora nie wpełźnie tu do sali sądowej, bo gdyby tak było, to musianoby zawołać „finis justiciae" i Polska wyszłaby z Europy i przeniosłaby się do Azji. Sąd nie powinien przed żadnym uciskiem ustępować, lecz sąd i sprawiedliwość, to nie posąg kamienny, który ze swych wyżyn patrzy na tłum, głuchy i ślepy na wszystko, co się dzieje. Sąd nie jest boginią, która ucieka w obłoki. Nie może być tak, aby przed sądem, a opinją była przepaść. W konstytucji jest przepis, który się stara temu zapobiedz i dlatego jest w niej powiedziane ze rozprawy sądowe są jawne. To jest kontrola. Sąd nie jest instytucją abstrakcyjną, lecz jest organem narodu, jednym z najważniejszych, dla którego nie może być obcą opinja publiczna, nie może być obca dusza narodu! Ta opinja narodu tych miljonów obywateli, to nietylko wywiady ministrów i zeznania funkcjonarjuszów policji. To są te drobne obłoczki, które się zgęszczają, zapalają i czasem wybuchają jak piorun.

OSTATNIE SŁOWO NORBERTA BARLICKIEGO

Na początku swego przemówienia osk. Barlicki zaznacza, że nie zamierzał zabierać już głosu, bo nie zamierzał polemizować z tego rodzaju postaciami, jak Boczkowska i Krupa, lecz skłoniły go do tego głosy oskarżycieli publicznych, które były raczej przemówieniami na marginesie sprawy.

## Drobiazg

— Ta poważna i majestatyczna postawa — mówił osk. Barlicki — ludu na kongresie krakowskim wywołała popłoch wśród sfer rządowych — ten system pomajowy, który niczego się nie boi, który na walkę wyzywa piekło i niebo, a cóż dopiero miałby obawiać takiego drobiazgu, jak naród. Poczęto się obawiać, by zdrowa krytyczna opinja publiczna, która poczęła się budzić, nie zwróciła się przeciwko obecnym władcom. Pragnąc temu przeszkodzić, postanowiono wytoczyć nam proces. Wydawało się nie do wiary prowadzić proces przeciwko kongresowi i tym, za którymi jest więcej jak połowa społeczeństwa. Kiedy jednak taka decyzja zapadła, uruchomiono całą falangę wywiadowców i prowokatorów do robienia procesu i zastosowano, tak jak tu p. prokurator powiedział, „ów prewencyjny środek brzeski".

## Kto zrobił proces

— Gdybym miał charakteryzować tło procesu — mówi osk. Barlicki — to musiałbym powiedzieć, że proces toczy się pod znakiem rozkazu, czy nakazu i p. oskarżyciel lepiej ode mnie zna tę sprawę i wobec tego dziwię się, że p. prokurator Grabowski szaty rozdziera i woła, że straszne są te „kłębiące się namiętności", które do tego procesu doprowadziły. Pytam się czyje to namiętności i czy my doprowadziliśmy do tego procesu? Tak włożono dużo namiętności dużo nienawiści i my odczuwaliśmy to w Brześciu i odczuwamy tu na każdym kroku. W tym procesie jest duży kapitał namiętności lecz nie z naszej strony.

Następnie osk. Barlicki wypowiada opinje dalsze co do charakteru procesu.

Przewodniczący: Zwracam uwagę że nie na miejscu jest tu wyrażanie swoich osobistych poglądów.

## O metodach Brześcia

Osk. Barlicki: Staram się zwrócić uwagę na faktyczny stan tylko i wobec tego zapytuję dlaczego tych ludzi którzy tu przychodzą jako świadkowie a przyznają się do winy i okazują się „przestępcami" nie pociąga się do odpowiedzialności i dlaczego tylko my jesteśmy tą garstką wybraną? Mamy więc prawo przypuszczać że tu jakiś kaprys decydował. Postanowiono rzucić postrach na innych i jednocześnie wskazać masom ludności jak się z nich nic nie robi. Pan prokurator Grabowski gniewał się gdy nazwano nas „najlepszymi ludźmi". My nie myślimy wcale że tak jest bo wiemy że w tej wielomiljonowej Polsce są od nas godniejsi ale my musimy wytrwać na swem stanowisku. Wyjdziemy stąd tacy sami jacyśmy przyszli co tak bardzo boli p. prokuratora i nawet po zastosowaniu metod brzeskich nasza natura się nie przeistoczy nie zaczniemy gloryfikować gwałtów.

Musi on jednak starać się sprowadzić nas do zera i za wszelką cenę pomniejszyć. Zląkł się p. prokurator żeby ten proces nie stał się historycznym. Nie zależy to jednak od p. prokuratora, czy on wejdzie w naród i czy to światło jakie na obecne stosunki on rzucił będzie zdyskontowane w życiu narodu. Ale zresztą na to trzeba czekać. Nie będziemy mieli pretensji do historji jeżeli zapomni o nas bylebyśmy spełnili swój obowiązek.

Osk. Barlicki wspomina swoje rozmowy dawniejsze z marszałkiem Piłsudskim. Przewodniczący czyni uwagę że to niema związku ze sprawą.

Osk. Barlicki: „Dyktatura wkroczyła dlatego..."

Przewodniczący: Sądowi nieptrzebny jest pogląd, dlaczego wkroczyła dyktatura.

Oskarżony Barlicki: Niedość dokonać zamachu aby uniknąć zań kary, lecz trzeba to usprawiedliwić i jeżeli Francja święci dzisiaj dzień 14 lipca, to dlatego, że tamten zamach był usprawiedliwiony. A i u nas Piłsudski rozumiał, że zamach musi być usprawiedliwiony i po przewrocie wydał ów rozkaz do wojska, w którym powiada: „Boże odwróć karzącą rękę". Ale co się to tam działo? Panowie sami widzą, co się dzieje w Polsce.

W dalszym ciągu oskarżony Barlicki porównuje obecny stan w Polsce z końcową sceną „Wesela" Wyspiańskiego, w której tłum wsłuchany w takt muzyki Chochoła znieruchomiał w bezczynie.

Przypomina też ów fragment z „Balladyny" Słowackiego, kiedy to Balladyna po zamordowaniu Kirkora staje, jako sędzia mający własne winy sądzić, a piorun z jasnego nieba w nią uderza.

Oskarżony Barlicki przemówienie swe skończył słowami: „Ja ze spokojem czekam na wyrok".

OSTATNIE SŁOWO OSKARZ. SAWICKIEGO.

Oskarżony Sawicki zaznacza, że udział jego w pracach „Centrolewu" nietylko nie został dowiedziony, ale nikt nie starał się tego dowieść. Zresztą byłoby to niemożliwością. Przechodząc do omawiania działalności swej na kresach — oskarżony podkreśla jej charakter państwowo-twórczy. Skarży się na prześladowania którym podlegał.

Ciąży na mnie „grzech pierworodny" — mówi podsądny — że urodziłem się z rodziców żyjących z pracy rąk, nie mogli mi więc oni dać tego wykształcenia, jakie dają zamożni rodzice swym dzieciom.

Wszystko, co zdobyłem w życiu zawdzięczam jedynie sobie. Mimo młodego mego wieku zajmowałem poważne stanowiska na terenie życia społecznego i samorządowego. Nigdy też nie żałowałem życia dla sprawy Polski. Gdy było potrzeba, gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, wówczas stanąłem do szeregów.

Z kolei zajmuje się oskarżony Sawicki charakterystyką świadków oskarżenia którzy o nim zeznawali. Podsądny twierdzi, że ludzie ci mówili świadomą nieprawdę.

W zakończeniu swego ostatniego słowa prosił Sawicki sąd, aby wyrokiem swym nie zabijał fizycznie i moralnie ludzi, których jedyną winą jest, że cierpieli dla polskiego narodu.

Następnie przewodniczący udzielił głosu osk. Dubois.

OSTATNIE SŁOWO OSK. DUBOIS

Oskarżony Dubois zaznacza, że musiał z sobą walczyć, aby wygłosił to „ostatnie słowo" Z pojęciem tem bowiem łączy się jakieś usprawiedliwienie, jakaś obrona. Oskarżony oświadcza, że nie czuje w sobie samym potrzeby obrony.

Nawiązując do powiedzenia prokuratora Grabowskiego, że w sprawie niniejszej niema oskarżonych, że nastąpiła zmiana ról — podsądny Dubois potwierdza, że nie oskarżeni, lecz coś innego zasiadło na ławie oskarżonych, a mianowicie — system rządzenia.

## Chwyty niedozwolone

W dalszym ciągu oskarżony Dubois uważa, iż oskarżyciele posługiwali się w walce chwytami niedozwolonymi. Taki chwyt upatruje oskarżony w twierdzeniu np., jakoby oskarżony Dubois był źle usposobiony do systemu, dlatego, że był uderzony szablą przez nadkom. Fuksa, czy też uderzony przez komendanta „Strzelca" Bekierskiego.

W ten sam sposób stara się również oskarżenie pomniejszyć wielkie zasługi, położone dla Polski przez osk. Liebermana. Nazywa się go tutaj kamyczkiem, a ja — mówi podsądny — dumny jestem, iż siedzę z nim na jednej ławie oskarżonych.

Zkolei odpiera podsądny Dubois zarzut jakoby partja P. P. S. była toczona przez konfidentów. Czy pan prokurator nie wie — pyta oskarżony — że ci Burawscy, Tulowie, Boczkowskie, — to byli ludzie świadomie uprzednio nasłani do stronnictwa a nie ludzie którzy byli w partji socjalistycznej a potem ją zdradzali?

Za niedopuszczalny chwyt polemiczny uważa również oskarżony Dubois nazwanie przez prokuratora Grabowskiego red. Haeckera konfidentem.

Pamiętajmy, że rozmowy pomiędzy panem Dziadoszem a Haeckerem miały miejsce jeszcze przed rozłamem w stronnictwie, kiedy p. Dziadosz uchodził za sympatyka stronnictwa i kiedy w partji był poważny odłam „piłsudczykowski". Haecker się wówczas mylił. Po najściu oficerów na sejm przekonał się i pozostał wierny partji. Robienie z niego „konfidenta" jest celowem wprowadzeniem dywersji do łona stronnictwa.

Oskarżony Dubois omawia szeroko ideologię P. P. S. i znane dążenia programowe tego stronnictwa.

## „Widma rewolucji" na Miodowej

Pan prokurator Grabowski — mówi podsądny — rozsnuwał tu przed nami koszmarne, straszne widziadła. Mówił, że pod wpływem sugestji, gdy wychodzi wieczorem na ulicę Miodową, widzi snujące się po ulicy widma rewolucyjne. Czy pan panie prokuratorze wie, że to nie są widziadła — te widma to żywi ludzie. Snują się istotnie te cienie, gromadki ludzi po ulicy Miodowej. Czekają na mrozie czasami godzinami. Dlaczego? Dziś, kiedy ma się już ku końcowi procesu, mogę szczerze powiedzieć: przychodzą ci ludzie tutaj na Miodową, aby odprowadzić do domu Hermana Liebermana, o czem on nawet nic i przypuszczam, że dopiero dzisiaj się dowiedział. Ci ludzie go nie odstępują. Gdy wsiada do tramwaju — oni również, a czasem nawet za składkowe pieniądze złożą się na taksówkę. Ja sam mam teraz ciągle broń przy sobie dla celów obrony osobistej.

Pan prokurator powie — sugestia. A czy sugestją była ta kula w Łobzowiance, co przeszła tuż koło osoby posła Liebermana? Czy sugestją były znane jego przejścia po aresztowaniu? Więc tak, na ulicy Miodowej snują się żywi ludzie, a nie widziadła.

Mam tu jeszcze jedną sprawę do załatwienia w związku z przewodem w niniejszej sprawie. Przed 2 i pół miesiącami z tego miejsca złożyłem panu prokuratorowi Grabowskiemu formalne doniesienie o tem, co się w Brześciu działo. I teraz zapytuję, czy zrobiono cośkolwiek, czy poczyniono jakiekolwiek kroki—aby wdrożyć w tej sprawie śledztwo? Pytam się, co się stało z mojem zameldowaniem? Wszak nietylko osoby wojskowe były w to zamieszane.

OSTATNIE SŁOWO OSK. ADAMA PRAGIERA.

Oskarżony na wstępie zaznacza, że w dniu 9 września wieczorem został zawarty blok wyborczy, a w parę godzin później nastąpiły aresztowania. Podsądny widzi w tych faktach wiążące się nici przyczyn i skutków.

## Francja i Polska

Oskarżony Pragier podkreśla fakt, że o zamachu, o którym mówi oskarżenie, nie był powiadomiony prokurator.

Stan ten został przez sędziego śledczego zaakceptowany. Osk. Pragier przytacza w tem miejscu powiedzenie prezesa sądu w Paryżu, który na wyrażone przez Napoleona III żądanie zrobienia jakiejś przez sąd usługi, od powiedział: „Sąd wydaje wyroki, ale nie przysługi". Dziś, wobec decyzji sądu apelacyjnego w Warszawie z d. 29 października r. z., widać że zamknięcie osób w więzieniu wojskowem było pozbawione podstaw prawnych.

## Sądy idą po jego linji...

Osk. Pragier przytacza urywki z wywiadu marsz. Piłsudskiego z d. 28 września 1930 roku. Marszałek Piłsudski wyraził tam swoje ukontentowanie że sądy idą mniej więcej po jego linji, mówił że pracuje, aby byłym panom posłom było jak najgorzej. Wspomina wreszcie, że wszystkie „niecne" strony życia tych „niechlujnych istot" wyjdą na wierzch.

Osk. Pragier podkreśla, że niema instytucji państwowej któraby mogła pracować dlatego. aby grupie obywateli było „jak najgorzej". O tem, czy i jakie niecne strony życia b. posłów wyszły na wierzch, — można się było przekonać z długiego przewodu sądowego.

Brześć — konkluduje oskarżony — nie będzie mógł znaleźć legalizacji w rozprawie.

## „Nielojalna" gra w karty

Pan prokurator powiedział że w sprawie niema oskarżonych, niema świadków — a ja powiem żo niema też i aktu oskarżenia. Ten gruby zeszyt arkuszowy nie jest bowiem właściwym aktem oskarżenia. Widzimy tam zbiór różnych plotek i wycinki z różnych gazet — nic więcej. Zresztą cytaty te, jak wykazał pan mecenas Szumański nie są wiernem oddaniem tekstów artykułów. Przypomina to bardzo nielojalną grę w karty! Trzeba przyznać jednak na korzyść panów prokuratorów, że nie jest to ich winą. Z tego rodzaju materjału lepszego oskarżenia skonstruować nie mogli.

## Konfidenci czy świadkowie?

Osobliwy był też widok świadków oskarżenia. Swiadkowie odwodowi — to była cała Polska: nauka uniwersytecka, sztuka, wysokie sądownictwo, polityka, publicystyka, robotnicy, chłopi, przedstawiciele młodzieży. A ze strony przeciwnej? Tłumy policji jawnej i tajnej, zastępy ludzi zależnych od rządu.

Tu mówca przytacza anegdotkę z życia rosyjskiego. Jednemu z urzędników t. zw. czarnego gabinetu na poczcie, gdzie otwierano przesyłki z zagranicy, polecono odczytać całą korespondencję, która przychodziła ze Szwajcarji. Wówczas urzędnik ten się wyraził: „Co za biedny kraj ta Szwajcarja — cały niebłagonadiożny". To samo można powiedzieć o Polsce, widząc te zeznania konfidentów. Biedna ta Polska — cała niebłagonadiożna.

Pomiędzy aresztowanymi i osadzonymi w Brześciu był również poseł ze Stronnictwa Narodowego Aleksander Dębski. Ja przesiedziałem z Dębskim 40 dni i nocy i mogę stwierdzić, że należał on do tych, dla których więzienie to było szczególnie srogie.

Jeszcze jedna nieścisłość. P. prokurator twierdzi, że oskarżony Liberman na zjeździe PPS. w r. 1906 we Lwowie zajmował kierunek wybitnie międzynarodowy. Otóż stwierdzam, że wówczas p. Liberman nie był członkiem polskiej partji socjolistycznej, która działała jedynie na terenie Kongresówki, lecz należał do socjalno-demokratycznej partji polskiej Galicji i Slązka i na zjeździe był w charakterze gościa i nie mógł się wypowiadać w sprawach zasadniczych. Jeśli zaś chodzi o międzynarodowość PPS, to partja ta należała do drugiej międzynarodówki od chwili powstania.

## Młoty w dłoń

Pan prokurator obchodzi się dość dowolnie z historją, wykazuje natomiast daleko idącą konkretność tam, gdzie tego najmniej można oczekiwać. Np. w dziedzinie poezji. Była wielokrotnie mowa o młotach. Pan prokurator się pyta, co oznacza zdanie z jakiegoś wiersza które brzmi: „chwyćcie młoty w dłoń" i przeciwko komu jest to zwrócone. Albo tam gdzie jest mowa o marszu, p. prokurator chce wiedzieć, dokąd dokładnie taki marsz, do którego nawołuje piosenka, jest skierowany. I ani rusz nie chce się pogodzić z tem, że są to symbole. O marszach i młotach, panie prokuratorze, mówi pieśń, śpiewana na każdym pochodzie przez robotników, mówi pieśń „Na barykady!". Tu oskarżony Pragier cytuje pierwszą strofę pieśni „Na barykady" i stwierdza, że zawiera ona przebogaty materjał do aktu ozkarżenia, podobnego do tego, jaki mamy w tym procesie. Ale panie prokuratorze, pieśń ta śpiewana jest 25 lat. W ciągu tych 25 lat zaledwie parę razy budowali robotnicy barykady. Ostatni raz w maju 1926 r. I wówczas odechciało im się tego na przyszłość.

54 dzień rozpraw)

Mówiłem wczoraj o tej [illegible] konkretności którą prokurator [illegible] w stosunku do symbolu [illegible]

(Ciąg dalszy na [illegible])

# Wspomnienia po nieboszczyku

Gdy się kończy rok stary, wtedy zwyczajem jest robić przegląd polityczny, zarejestrować wszystkie ważniejsze wypadki i zdarzenia oraz na podstawie takiego bilansu rozumować, co też przynieść może rok nowy. Był ten ubiegły rok 1931 bogaty w wydarzenia polityczne, przebogaty. W świecie przyniósł on wielkie przesunięcia, wysunął przecież Francję na czoło potęg państwowych a mocno uszczuplił znaczenie takich mocarstw jakiemi są Anglja i Ameryka. Pierwsza od stu lat, druga od niedawna, ale zato wspinała się w tempie niezwykle szybkiem ku wyżynom. Rok ten wysunął też na pierwszy plan zagadnienia azjatyckie. Powstały Indję, których ruch wolnościowy dotkliwie daje się już we znaki brytyjskiemu imperjum. Budzą się Chiny, zagrażając interesom wielkich mocarstw. Japonja pręży się do ekspansji i nie waha się nawet zbrojnie zdobywać nowe tereny. W Europie znów w strasznych konwulsjach politycznych męczą się Niemcy, stojąc dziś w przededniu wielkich może krwawych przemian ustrojowych. Zaiste, ciekawy był ten rok w polityce światowej, ciekawy i nerwowy. U nas w Polsce również nerwy w polityce odgrywały najważniejszą rolę.

Ale przecież — pisze „Lech" gnieźnieński — czy te doniosłe wypadki polityczne, które zarejestrować mozna za rok 1931, najbardziej zajmowały ludzką uwagę? Czy one są cechą charakterystyczną tego roku? Niewątpliwie — nie. Wszyscy to wiemy, że najbardziej powszechnem znamieniem 1931 roku to była — nędza. Wzbierała ona przez cały rok z dniem każdym gnana falą bezrobocia. Coraz zawrotniejsze liczby, coraz potworniejsze procenty pozbawionych pracy tych, co pracować chcieli i mogli, ogłaszały nam biuletyny urzędów pośrednictwa pracy. U nas, na zachodzie Europy, w Ameryce, na całym świecie.

Nędza — oto znamię roku 1931.

10 miljonów bezrobotnych w samej Europie. 10 miljonów rodzin bez środków do życia w centrum cywilizacyjnem świata! Piąta część wszystkich zdolnych do pracy ludzi w Europie bez zajęcia; w Niemczech aż 5 miljonów (34,3 proc.) ogółu zatrudnionych na bruku.., w Anglji 27,1 proc, w Polsce oficjalnie, urzędowo tylko 22,2 proc.

Takiej klęski świat jeszcze nie widział i nie doświadczał. A drugą cechą charakterystyczną minionego roku, to wielka ilość desperackich czynów, objaw wtórny nędzy i bezrobocia. Nigdy pewno jeszcze nasze gazety nie przynosiły w kronice wypadków takich długich litanji kilkowierszowych wzmianek:

— Powiesił się, otruła, poderżnął sobie gardło, pomordował rodzinę, a potem sam się zastrzelił.

Powód zawsze ten sam: brak środków do życia, bezrobocie, skrajna nędza, redukcja brak nadziei na uzyskanie zajęcia, głód, rozpacz, rozstrój nerwowy na tle braku pracy.

* * *

Straszny był ten rok 1931 dla całego cywilizowanego świata. U nas, w Polsce tem okropniejszy, że w parze ze wzrostem nędzy i bezrobocia szło wzmaganie się nienawistnych walk partyjnych i pogłębianie przepaści między rządzącymi a rządzonymi. W okresie kiedy wobec katastrof gospodarczych dotykających nawet potężne organizmy państwowe, nasze państwo mogło było przez wewnętrzne zwarcie się społeczeństwa wyjść politycznie wzmocnione i zdobyć pozycję dogodniejszą na arenie międzynarodowej — zainsceuizowano u nas ohydę brzeską a potem zajęto uwagę społeczeństwa procesem, który nam w świecie wyrządził niepowetowane szkody.

To też bez żalu możemy pożegnać rok 1931. A gdy mamy sobie życzyć u progu Nowego Roku lepszej przyszłości, to ileż dalibyśmy za to, aby rok 1932 przyniósł nam chociażby jedno: koniec zdeprawowanym naszym stosunkom politycznym. Bo dopiero z ich końcem nastąpić może zdrowsza atmosfera w kraju i wtedy dopiero naród zacznie znów ufać w lepszą swą przyszłość a odrzuci od siebie ową niewiarę i owe zwątpienie, które dziś wszystkich mają w swem panowaniu.

Bez uzdrowienia atmosfery politycznej i moralnej w kraju, mowy niema o polepszeniu naszego bytu gospodarczego. Pamiętajmy o tem, wkraczając w Nowy Rok.

# Notatka recenzyjna

Pod szumnym tytułem „Ośmnasta decydująca bitwa w dziejach świata", Warszawa 1932 r., wydał p. A. Dobiecki, w polskim przekładzie, broszurkę anglika p. E. V. vicomte'a d'Abernon o wojnie polsko-sowieckiej w r. 1920.

Autor, cudzoziemiec, widocznie nie obeznany z miejscowymi stosunkami, płytko i b. powierzchownie przedstawia przebieg wypadków. Ujdzie to dla anglika, lecz p. Dobiecki tłumacz czy wydawca, jako polak, nie powinien przykładać ręki do rozpowszechniania błędnych i jednostronnych elaboratów, sprzecznych jaskrawo z rzeczywistością, które niniejszym, w miarę możności, prostujemy.

W całokształcie wydarzeń ofenzywy bolszewickiej były dwa kulminacyjne i rozstrzygające momenty, o czem p. d'Abernon nie wie.

W dniu 11 czerwca 1920 r., wobec złowieszczych odgłosów z placu boju, Marszałek Sejmu Wojciech Trąmpczyński zażądał od naczelnego dowództwa dokładnych wiadomości i zwoławszy reprezentantów grup sejmowych przedstawił przerażającą grozę zbliżającego się wielkimi krokami śmiertelnego niebezpieczeństwa. Wskutek wezwania Marszałka Trąmpczyńskiego Sejm niezwłocznie wyłonił rząd jedności narodowej, utworzono Radę Obrony Państwa i powołano armję ochotniczą.

Stałe zasilanie cofających się aż do połowy sierpnia wojsk polskich świeżymi, patrjotycznie usposobionymi ochotnikami, dążącymi na ratunek ojczyzny, wskrzesza zamarły duch i nadzieję, ożywia i wlewa nowe siły w znękane polskie szeregi.

Jest to podstawa materjalna przyszłego zwycięstwa.

W dniach 14—20 sierpnia dowódca 5-ej armji, znajdującej się na północ od Warszawy, nad rzeką Wkrą, dopływem Wisły, generał Władysław Sikorski, wobec zmieniającej się z godziny na godzinę sytuacji bojowej frontów ruchomych ofenzywy sowieckiej i linji odwrotu wojsk polskich, nie mogąc stosować się do rozkazów sztabu głównego w Warszawie, musiał sam sobie radzić i działać samodzielnie.

Osaczony zewsząd, w stosunku liczebnym jak 1 do 5-ciu przez trzy armje nieprzyjacielskie, które napierały niepowstrzymanym pędem dawnym szlakiem Paskiewicza z roku 1831, generał Sikorski przechodzi z 14 sierpnia samorzutnie do ofenzywy, rozbija szeregiem świetnie skombinowanych i przeprowadzonych manewrów 15 i 16-go sierpnia najgroźniejszą 15-tą armję sowiecką, wstrzymuje i rozgramia większą część idącej bezpośrednio na Warszawę 3-ej armji, poczem — błyskawicznie odwróciwszy front również gromi w dniach 19 i 20 sierpnia i rozprasza zagrażającą jego tyłowe, armję 4-tą i korpus jazdy Gay-Chana!

A był najwyższy czas, gdyż bolszewicy forsowali już przeprawy przez Wisłę, — atakowali Włocławek, bronił mr. Moraczewski, przednie ich straże pokazały się na przedmieściach Torunia!.., — a do bram Warszawy, — Radzymin, — dochodziła 16 armja.

Raptem fala wojsk czerwonych w panice cofnęła się!...

Temi, bezprzykładnemi w historji wojennej, piorunującemi zwycięstwami, osłabiając równocześnie, odruchowo, atak wojsk sowieckich na Warszawę, generał Sikorski zdruzgotał kość pacierzową, najazdu i położył kres bolszewickiej ofenzywie.

Od tej chwili rozpoczyna się likwidacyjny okres najścia. Cofające się od kilku miesięcy polskie wojska ze wszystkich stron przechodzą do natarcia, — z nad Wieprza od 16 sierpnia, — wyrzucają po za granicę lub biorą do niewoli zdemoralizowane, zdezorganizowane, w panice uchodzące masy, śmiertelnie nad Wisłą i Wkrą porażonego wroga.

Tak, p. d'Abernon słusznie zaznacza, iż Polska w r. 1920 nietylko sama się obroniła, ale uratowała także Europę, lecz rzecz zbywa ogólnikowo. Słyszał, że dzwonią, a nie wie w jakim kościele!

Rozbicie, zniszczenie najazdu sowieckiego na Polskę ma olbrzymie znaczenie uniwersalne, gdyż uniemożliwiło powtórnie hegemonję niemiecką nad światem. Genjusz francuski i wysiłki całej ludzkości cywilizowanej doprowadziły do traktatu Wersalskiego, po raz drugi, — polacy umorzyli zakusy niemieckie, — rozbiciem hord bolszewickich w r. 1920.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bezpośrednim terytorjalnem zetknięciu się z Sowietami, Niemcy rychło by sobie dali z nimi radę.

Dziś nie było by już bolszewizmu w Rosji, lecz bezwzględnie nie było by państwa Polskiego. Jako naród, jako samodzielna jednostka etniczna i kulturalna polacy przestali by istnieć. — Wpierw krwawo by pohulali socjal-bolszewicy, reszty by systematycznie dokonali niemcy.

Posiadłszy niezmierzone obszary od Renu do oceanu Wielkiego, z ludnością 250 miljonów, Niemcy zajęliby się następnie Francją, Anglją!...

Na drodze zachłannych apetytów niemieckich stanęli mężowie wielkiej miary, genjuszu i męstwa, którzy stworzyli i wykonali możności i dzieło obrony.

## Sprawa więźniów brzeskich

Ciąg dalszy

samą konkretność ujawni on do ustalenia winy oskarżonych. Tymczasem ani w akcie oskarżenia ani w wywodach prokuratorskich tego nie znajduję. Z początku starano się zebrać jaknajwięcej zarzutów nieraz zupełnie gołosłownych.

Pan prok. Grabowski w odróżnieniu od poprzedniego oskarżyciela historją się nie zajmował. Przystąpił wprost do dnia dzisiejszego. Pytał się pan prokurator kto wykopał rozdział w narodzie. Odpowiedź jest jasna: wykopali go ci którzy uzurpowali sobie władzę nad narodem. Dziś istnieje i żyje życiem odrębnem Polska i sanacja. Dla Polski naród jest wielki, dla sanacji — gorszy od innych. Polska ma konstytucję którą w sanacji nazwano „prostytutą". Polska śpiewa hymn narodowy, sanacja — „Pierwszą brygadę". Polska ma święto narodowe 3-go maja, sanacja chetnie obchodzi dwa święta: 11 listopada i 19 marca i t. d.

Pan prokurator Grabowski wyraził pogląd że opozycja toczyła walkę o władzę pod hasłem: wynoś się abym ja zajął Twoje miejsce. Uważam że dewiza ta przypomina za bardzo wypadki z maja 1926 r. W dalszym ciągu oskarżony Pragier omawia pewne wystąpienia prokuratorów ironizując je.

Przewodniczący przerywa upominając mówcę aby zaniechał tego tonu.

Oskarżony Pragier twierdzi w dalszym ciągu że opozycja nie jest negatywnem zdarzeniem życia politycznego. Ma ona cele pozytywne i nie jest jej winą że na tej drodze musiała się przeciwstawić osobie marszałka Piłsudskiego. Posłowie nie mogli wyrzec się swych praw i bezwładnie poddać się woli marszałka Piłsudskiego.

Pana prokuratora Grabowskiego zdumiewa fakt przepaści, jaka dzieli obóz sanacyjny od reszty Polski. Dziwi go i zdumiewa zbliżenie dawnych przeciwników. Kto sprawił ten cud? — pyta on. Sprawiło to zniszczenie podstaw prawnych państwa. Pan prokurator dziwi się również, zkąd ten legalizm w stronnictwach radykalnych a zwłaszcza w stronnictwie socjalistycznem. Tem powiedzeniem pan prokurator Grabowski dał dowód że nie zna dzisiejszego ruchu socjalistycznego. Różnica jest między dawnym socjalizmem a dzisiejszym. Dawniej robotnik nic nie miał do stracenia prócz kajdan chyba jak się wyraził w swoim manifeście komunistycznym Marks. Dziś masy robotnicze mają do stracenia szerokie zdobycze społeczne. Rewolucje zaś finansują sfery wielkokapitalistyczne.

Pan prokurator pyta się jaki rząd dla socjalistów był dobry. Wszak każdy według nich miał być zbiorowiskiem szantażystów i oszustów. Nie wiem gdzie pan prokurator znalazł tego rodzaju zarzuty. Oskarżeni ich nigdy nie stawiali. Stawiał je zbiorowo nie kto inny, jak marszałek Piłsudski w swej enuncjacji po dymisji jen. Minkiewicza w dniu 8 maja 1929 roku.

Pan prokurator Grabowski twierdził tutaj że nie będzie odprawiał nabożeństw majowych. I rzeczywiście obrzęd ten nie robił wrażenia nabożeństwa chrześcijańskiego lecz jakiegoś pogańskiego. Zdawałoby się jakby kapłan w starożytnym Rzymie modły wznosił za cesarza i to w okresie o którym mówi Krasiński w „Przedświcie" że już się miało pod koniec starożytnemu światu.

— Mówca w dalszym ciągu przeprowadza analogię ze starożytnym Rzymem lecz przewodniczący przerywa mu twierdząc że to nie ma żadnego związku ze sprawą.

## Tajemnicza kradzież

W pociągu zdążającym z Katowic do Krakowa, dokonano wśród niezwykle tajemniczych okoliczności kradzieży z tajemnemi aktami niemieckiego generalnego konsulatu w Katowicach.

Wiozła je panna S., która już po wyjściu z gmachu konsulatu przy ulicy Sokolskiej w Katowicach, idąc w stronę dworca kolejowego, aby pojechać do Krakowa, zauważyła, że jest śledzona przez dwóch wytwornie ubranych mężczyzn. Jeden z nich miał czapkę studencką korporancką, drugi zaś paradował w eleganckiem futrze. Zauważywszy to, panna S. wskoczyła do taksówki. Po przybyciu na dworzec zajęła miejsce w przedziale II klasy w pociągu do Krakowa.

Jakież było jej zdziwienie, kiedy na dworcu w Szopienicach, oddalonych od Katowic 7 klm., ujrzała obu panów, wchodzących do pociągu krakowskiego. W pewnej chwili obaj weszli do przedziału zajmowanego przez pannę S., i przedstawiwszy się jej, odbywali dalszą drogę wspólnie z nią, prześcigając się w uprzejmościach towarzyszki podróży.

Panna S. poczęstowana papierosami przez przygodnych znajomych — usnęła, a gdy przebudziła się przed Krakowem, zauważyła brak swojej teczki, zawierającej dokumenty poufnej treści.

Na miejscu skradzionej teczki znalazła kopertę, zawierającą dwa banknoty 500 złotowe.

Zawiadomiona o tej tajemniczej kradzieży policja wszczęła energiczne dochodzenia. Okazało się, że obaj towarzysze podróży panny S. są oddawna poszukiwanymi „asami" komunistycznymi. Zagrabionej teczki nie udało się jednak odnaleźć, a aresztowani komuniści odmawiają wszelkich zeznań.

## Wypadek przy pracy

(a) W fabryce Jonasa przy ul. Kątnej 5 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek ofiarą którego padła tkaczka Anna Piperman, zamieszkała przy ul. Nowo-Zarzewskiej 37.

Pipermanowa uderzona została wyskakującym czółenkiem w czoło, tak silnie że padła bez przytomności na ziemię.

Do rannej wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pomocy przewiózł chorą do szpitala.

### SZKODA FATYGI

Pewien kupiec skarży się przyjacielowi że żona jego stała się nerwową i nieznośną.

— I ty się dziwisz? — pyta przyjaciel.— Przychodzisz późno do domu, myślisz tylko o interesach i zaniedbujesz żonę, i czegóż możesz się spodziewać po żonie?

Nazajutrz ów kupiec przyszedł do domu na obiad i przywitał się z żoną niezwykle czule. Ku swemu zdumieniu żona wybuchła płaczem i rzecze: — Wodociąg się popsuł, kucharka uciekła, w dodatku ty wracasz pijany.

# KRONIKA

STYCZEŃ
9
SOBOTA

KALENDARZYK

Julana i Brazylis.

# Z nędzy i głodu

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Rocińskiej 21 popełniła zamach samobójczy przez zatrucie większą ilością spirytusu dena turowanego 45-letnia Janina Krzywanowska. Desperatkę w stanie beznadziejnym przewie ziono do szpitala w Radogoszczu.

Powodów rozpaczliwego kroku narazie nie stalono.

# Bójka

(a) Na posesji przy ulicy Pabjanickiej 44 został pobity lokator tegoż domu 44-letni Ignacy Cieszyński któremu tępem narzędziem zadano szereg ran tłuczonych głowy i tułowia.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

# Likwidacja Łodzi

(a) Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych mimo nieznacznego zaledwie wykupienia świadectw przemysłowych ruch w kasach skarbowych jest w dalszym ciągu minimalny co wskazuje, że znaczna ilość przedsiębiorstw ulegnie w roku bieżącym likwidacji i właściciele tychże z tego powodu nie kwapią się z uzyskaniem patentu.

# Groźba zatargu na tramwajach

(b) Zapowiedziane redukcje płac i zmiany warunków pracy na tramwajach łódzkich wywołały wśród pracowników K.E.Ł. wielkie wrażenie.

Prowizorycznie obliczyli oni że redukcje wyniosą około 40 zł. miesięcznie dla zwykłego konduktora tramwajowego, a dla innych kategorji pracowników też niemniej.

Dziś odbędzie się narada w związku pracowników tramwajowych i powzięta zostanie decyzja co do kroków, zmierzających do wstrzymania zarządzeń redukcyjnych.

Zmniejszona ma być także ilość pociągów nocnych a niektóre zostaną zupełnie zniesione w ciągu 3 nocnych godzin, wzamian czego ma nastąpić przedłużenie jazdy pociągów dziennych o godzinę i przyspieszenie o godzinę wyjazdu tramwajów rannych.



# Sprytny wieśniak

## Piaszczyste nieużytki ze złożami rudy żelaznej i cynkowej

(a) Ostatnio na terenie powiatu Wieluńskiego niedaleko miasta Praszki badania geologiczne odkryły obecność pokładów rudy żelaznej tudzież złoża cynkowe, przerastające złoża rudy. Odkrycia te wykorzystał dla własnych niezbyt uczciwych celów gospodarz wsi Makowice, powiatu Wieluńskiego, Jakub Goworowski.

Goworowski posiada w Makowicach 8 mórg ziemi z czego zaledwie trzy morgi nadaje się pod uprawę roli, pozostałe zaś pięć mórg to piaszczyste wydmy, które są obecnie zalesione.

Nie mogąc utrzymać się na trzech morgach, Goworowski ostatnio mieszkał w Wieluniu i Kaliszu, gdzie prowadził interesa handlowe.

Dowiedziawszy się o odkryciu rudy, zgłosił, iż na jego gruntach również dokonywano badań i utwierdziwszy w ten sposób w mniemaniu o świetności tranzakcji sprzedał 5 mórg piaszczystych wydm w połowie Karolowi Narczykowi z Wielunia i szwagrowi jego Antoniemu Brzezińskiemu z Praszki. Naiwni, a chciwi szwagrowie zapłacili Goworowskiemu po 10 tys. zł. za morgę ziemi, która w rzeczywistości warta jest najwyżej po 700 — 800 złotych.

Dopiero na miejscu doszli do przekonania, iż zostali oszukani, jednakże akt był już zawarty. Marczyk i Brzeziński zwrócili się do policji która zajęła się bliżej osobą Goworowskiego tembardziej, iż stwierdzono, iż rozgłaszał on jakoby na jego gruntach znaleziono złoża rudy żelaznej i cynkowej.

# Rozpaczliwy akt zemsty

(a) W dniu wczorajszym Sąd okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Jasionowskiego, w asyście sędziów Kubiaka i Balickiego, rozpoznawał sprawę 18-letniej Władysławy Stasiakówny, krawcowej zamieszkałej w Łodzi, przy ulicy Chłodnej 6.

Akt oskarżenia wniesiony przez prokuratora Suskiego zarzucał Stasiakównie, że dnia 25 października 1931 r, usiłowała brzytwą poderznąć gardło narzeczonemu swemu 26-letniemu Janowi Sielskiemu, lecz czynu tego nie dokonała z przyczyn od jej woli niezależnych.

Tło sprawy z przewodu sądowego przedstawia się jak następuje.

Władysława Stasiak poznała w lutym 1931 roku Jana Sielskiego, ślusarza zamieszkałego przy ulicy Niecałej 10 i pokochała go zaręczyła się z nim, a nawet utrzymywała bliższe stosunki. Już w sierpniu r. ub, Stasiakówna zauważyła pewne oziębienie się stosunków i doszła do przekonania, że Sielskiego straci, postanowiła zemścić się, jednakże przez dłuższy czas wstrzymywała się z wykonaniem aktu zemsty.

Dopiero gdy wizyty Sielskiego poczęły stanowić rzadki wypadek, dnia 25 październi ka 1931 roku o godzinie 16 Stasiakówna pokryjomu zabrała brzytwę swego ojca i udała się na poszukiwanie narzeczonego.

Spotkała go w towarzystwie małżonków Gronowskich na ulicy Kielma i wszyscy czworo udali się do znajomych na ulicę Abramowskiego 13, gdzie zabawili do wieczora i wracali następnie ulicą Smugową kierując się w stronę ulicy Chłodnej t. j. dom Stasiaków.

Gdy znaleźli się w polu, Stasiakówna wyjęła przytem z torebki, schowała ją za dekold, następnie torebkę zamknęła i zawiesiła na ręku, poczem nagłem ruchem wydobyła brzytew i zadała nią cięcie Sielskiemu, kaleczać mu głęboko policzek, albowiem w ostatniej chwili uchylił się i uniknął ciosu-cięcia w szyję. Sielski padł we kwi na ziemię.

Po dokonaniu tego, Przecięła sobie krtań jednakże również niezbyt głęboko, tak że udało się ją uratować.

Na rozprawie w dniu wczorajszym Stasiakówna zaprzeczyła jakoby zamierzała zabić Sielskiego, albowiem zbytnio go kocha Brzytew wzięła, bowiem udała się do koleżanki, by podgolić brwi

Po nieoczekiwanem jej wystąpieniu, zastąpiło między nią a Sielskim pogodzenie i był on newet na wieczerzy wigilijnej

Ustalono ponadto, że Stasiakówna cierpi na ataki epileptyczne i jest niezupełnie rozwinięta umysłowo

W przeciwstawieniu do swej narzeczonej Sielski oświadczył, że mimo przezornego pogodzenia się z nią niema zamiaru się żenić, albowiem obawia się by „mu łba nie urżnęła".

Po rozpoznaniu sprawy Sąd wydał wyrok skazujący 18 letnią Władysławę Stasiak na 6 miesięcy

# Protesty wekslowe

(a) Położenie gospodarcze Łodzi i okręgu najdokładniej ilustrują dane cyfrowe zaprotestowanych weksli oraz ogłoszonych upadłości i nadzorów sądowych.

Według danych jakie otrzymaliśmy z sekretarjatu Sądu Okręgowego w Łodzi, w ciągu ubiegłego roku w całym okręgu Sądu Okr, w Łodzi, zaprotestowano 367,262 weksle krajowe, na sumę 92,184,432 złote i 65 gr, oraz 241 weksli zagranicznych na sumę 525,075 zł, 64 gr.

Charakterystyczną jest rzeczą, że liczba zaprotestowanych weksli w stosunku do roku 1930 zwiększyła się o czternaście procent, gdy natomiast suma protestów zmniejszyła się w stosunku do tegoż roku o jedenascie procent. Wskazuje to na krańcową ogłędność kupiectwa i przemysłu, które przy zawieraniu tranzakcyj stosowały jaknajdalej posunięte ostrożności a równocześnie, że tranzakcje te nie były zawierane na większe sumy.

Największą liczbę weksli zaprotestowano w lipcu, sierpniu i październiku, oraz w grudniu, co wskazuje, że kupiectwo a przede wszystkiem wystawcy korzystając z wywczasów letnich grają na zwłokę i dopuszczają weksle do [illegible]

Wzrost liczby protestowanych weksli w grudniu stoi w związku z świętami, przyczem były to przeważnie drobne weksle dopuszczone do protestu przez urzędników i pracowników umysłowych oraz drobne kupiectwo. Należy zaznaczyć, że w tym miesiącu zanotowano wyjątkowo wzrost protestów małych weksli co zresztą stwierdza suma protestów, która nie jest od sumy w listopadzie wcale wyższa.

Ze sfer kupieckich dowiadujemy się jednak, że w roku ubiegłym tranzakcje handlowe przeprowadzane były zaledwie w 30—50 proc. na akcepta wekslowe, pozostałe zaś obroty pokrywane były gotówką względnie czekami.

Lwia część zaprotestowanych weksli na terenie okręgu i Łodzi jest przez dłużników płacona, choć z pewnem opóźnieniem tak, że jedynie około 25 procent ogólnej sumy wierzytelności nie jest płaconych dobrowolnie co wskazują niżej przytoczone liczby klauzul.

Na ogólną sumę protestów sporządzono w roku ubiegłym zaledwo 98,231 klauzul na sumę 28,527 tys, zł.

Powyższe cyfry wskazują, że Łódź chce płacić — tylko niemoże.

# Z rozkazu męża.

W węgierskich archiwach wojennych znaleziono ostatnio dokument, który odsłonił jeszcze jedną z licznych tragedji wojennych, z których część zaledwie doszła dotąd do wiadomości ogółu.

Na wiosnę 1916 roku kierownictwo armji austro-węgierskiej przygotowywało ofensywę przeciw zastępom rosyjskim będącym pod dowództwem gen. Brusiłowa. Jednakże w chwili ataku ze strony austryjackiej, w części frontu nieprzyjacielskiego, o której wiadomo było iż jest najsłabsza, zjawiły się liczne szeregi żołnierzy rosyjskich, którzy uniemożliwili dalsze posuwanie się.

Wkrótce potem stwierdzono, iż ofenzywę udaremniły donosy szpiegów. Wyszło na jaw, iż główną sprężyną była sekretarka austryjackiego sztabu generalnego Margit von Vimola. Młoda ta dama, pochodząca z najlepszej rodziny, została przydzielona do sztabu generalnego na skutek wyższego polecenia. Stwierdzono, iż Margit utrzymywała łączność z niejakim kapitanem Michailowitschem, który przekazywał dostarczone mu wiadomości władzom wywiadowczym rosyjskim. Nie wiedziano jednak, iż Margit była żoną porucznika Szalaja, z którym zawarła cichy ślub na krótko przed ofenzywą.

Kobieta szpieg aresztowana, przyznała się do winy. Wyrok jak zwykle w wypadkach szpiegostwa, skazał ją na śmierć przez roztrzelanie. Porucznik Szalaj, mąż skazanej wyjechał właśnie w sprawie urzędowej do Wiednia. Dopiero późnym wieczorem wrócił do kwatery głównej, gdzie otrzymał rozkaz dowodzenia nazajutrz plutonem egzekucyjnym podczas wykonywania wyroku. Gdy zjawił się na placu skazań, dowiedział się z przerażeniem, iż przypadła mu rola wykonania wyroku na własnej żonie.

Porucznik, który o przestępczej roli swej żony nie był poinformowany, ciężkiem sercem zdecydował się spełnić żołnierski obowiązek. Z ponurem obliczem porucznik Szalaj wydobył szablę i zakomenderował: „ognia". Pół godziny po wykonaniu wyroku pozbawił się życia, a komendant sztabu generalnego otrzymał następujące pismo:

„Ekscelencjo! Postępek mój Ekscelencja zrozumie, kiedy dowie się, iż skazana była moją małżonką. Kochałem ją, była mojem życiem. Nie zapomnę jej pieknych oczu, które zamknęły się na wieki, a którem mnie okłamała. Spełniłem swój obowiązek. Nie wiem jak znalazłem odwagę do tego. Sumienie moje jest czyste. Idę za nią w śmierć".

Oddany Stefan Szalaj, porucznik.

# Awanturniczy sułtan

Angielski organ urzędowy „The London Gazette" ogłasza dekret królewski, wykreślający, na mocy orzeczenia kapituły orderu św. Michała i św. Jerzego, z liczby kawalerów tego orderu, Muhammeda, byłego sułtana kraju Sokoto, a zarazem „Sarakin Musulmin" (wodza wiernych) w Nigerji.

Sułtan Muhammed panował w Sokoto przez lat sześć, panowanie to jednak wywołało wielkie niezadowolenie śród mieszkańców Sokoto, oskarżano bowiem czarnego sułtana, że korzystając ze swej władzy, dopuszcza się naduzyć rażących, a przytem, nie bacząc na swe stanowisko zwierzchnika mahametan nigerskich, wdaje się w konszachty z czarownikami.

Przebrała się wreszcie miarka i poddani jego sułtańskiej mości zwrócili się ze skargą do władz angielskich, pod których protektoratem znajduje się Sokoto. Wówczas Muhammed zbiegł na sąsiednie terytorjum francuskie. Nie znalazłszy tam jednak środków utrzymania, powrócił do Sokoto. Tam go aresztowano i zesłano do Kaduny, siedliska władz angielskich w Nigerji północnej, a teraz pozbawiono też orderu angielskiego.

# Humor

PŁACIĆ... ZGÓRY.

Charakterystycznym dla obecnie panujących stosunków jest projekt, jaki powziął związek restauratorów warszawskich, a mianowicie wprowadzenie w restauracjach opłat z góry.



71

# Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

— Nie zdaje mi się, abyś miał trafnie sądzić rzeczy — rzekł Milsom. — Beale jest więcej wart, aniżeli myślałem, i trochę zanadto przejrzał mnie nawskroś. Wyraźnie osłupiał, kiedy Homo oświadczył, że pozostał w dalszym ciągu kapłanem — nie widziłem nigdy w życiu jeszcze człowieka bardziej osłupiałego. Chciał urządzić cały ten ślub jako bluff jedynie, aby trzymać mnie zdala od dziewczyny. Zupełnie jasno zdawał sobie sprawę z sytuacji, wiedział bowiem, że idzie mi wyłącznie o pieniądze Oliwji Cresswell, i że ona sama jako kobieta, nie pociąga mnie wcale.

Rozumował — zupełnie słusznie — że o ile nie będę mógł zaślubić dziewczyny, nie będę miał żadnego interesu w zatrzymywaniu jej i dlatego sprowadził ojca Homo wraz z uzyskanym specjalnym indultem. Zbyt dobrze wszystko obliczył, abym mógł być spokojny.

Milsom poruszył się nerwowo w swoim kącie i spojrzał trwożnie na zwierzchnika.

— Jak to pan rozumie? — zapytał. — Przecież tylko przypadkiem zdąży na czas?

— Nie o tem mówię. Jeżeli co budzi mój niepokój, to właśnie fakt jego zdawania sobie sprawy z wagi każdej sekundy, z tego, jak bardzo mi zależy na jaknajśpieszniejszem zawarciu tego małżeństwa i z tego wreszcie, że dla odjęcia mi możności urzeczywistnienia moich zamiarów nie pozostaje mu nic, jeno sprowadzić tego pseudo-księdza (jak przypuszczał), aby nie stracić ani chwili. To właśnie są fakty najbardziej niepokojące.

— Nie zdaje mi się, — rzekł Milsom. — Ten detektyw jest napewno takim samym szubrawcem, jak wszyscy amerykańscy jego koledzy. Widział, że nastręcza mu się okazja grupego łupu i zrobił, co mógł, aby nie wypuścić jej z rąk. Pięćdziesiąt procent miljonowej fortuny, to wcale niezgorsze komisowe!

— Mylisz się. Chciałbym móc myśleć tak samo, jak ty. Jakto? Czyż nie widzisz, że każdy krok jego starczy za bijący w oczy dowód jego wtajemniczenia w sprawę Zielonej Rdzy?

— Co?!

Milsom aż zerwał się z miejsca.

— Jak... skąd pan przypuszcza coś podobnego?

— To aż nadto jasne. Wpadł w jakiś sposób na ślad. Potem usiłował wydostać od starego Heylera bliższe szczegóły — stary dał mu nawet próbkę Rdzy. Była to nieudatna kultura, i to jednak mogło dać mu wystarcza jące pojęcie. Domyślił się, że pieniądze Milliborną są mi potrzebne na specjalny użytek wiedział też dlaczego tak mi pilno zyskać je.

Nastąpiła kilkuminutowa pauza.

— Czy wie ktoś jeszcze oprócz Beale'a? A gdyby tak skończyć z nim..?

— Należałoby to zrobić dzisiaj wieczorem — rzekł van Heerden. — O tem właśnie myślałem cały dzień.

Ponowne milczenie.

— Cóż, dlaczegoby nie? — mruknął Milsom — nie mam nic przeciwko temu. Gra warta jest extra ryzyka.

— Musi to być zrobione zanim wykryje on nasze laboratorjum poddingtońskie. Tego najbardziej się boję, w tem tkwi największe niebezpieczeństwo. Widoczne było, jak bardzo niespokojny był van Heerden, utracił bowiem zwykły zimny, tak wybitnie go zawsze cechujący ton mowy. — Gdyby to się stało, zasypani bylibyśmy z kretesem — dodał. — Zbyt jawne są tam dowody.

— Tak, tak, to prawda. — wycedził Milsom przez zęby. — Mówiłem przecie, że to szaleństwo prowadzić w dalszym ciągu robotę. Ma pan już dość materjału, więcej, niż może panu być potrzeba. Mógł pan zwinąć warsztat przed tygodniem.

— Muszę mieć zapasy na wszelki wypadek — zresztą, czy mogłem pozwolić sobie na to? Byłem prawie bez grosza, i gdyby naszą sfora głodnych robotników zwąchała, że mam zamiar zwinąć, zleciałaby się do Krooman's Mansions.

— To prawda — zgodził się Milsom — musiałem trzymać ich całą siłą, żeby się nie buntowali; nie wiedziałem jednak, że to z powodu wietrzonego przez nich bankructwa pańskiego. Myślałem, że poprostu nie mają chęci pożegnać się z dobrym zarobkiem.

Dalszą rozmowę przerwało nagle zatrzymanie się samochodu. Van Heerden wyjrzał przez okno i dostrzegł mignięcie czerwonej latarni.

— W porządku — uspokoił towarzysza, — musi to być Putney Common. Powiedziałem Grzegorzowi, żeby czekał tu na mnie z nowinami.

Męska postać wyłoniła się z mroku i zbliżyła się do drzwi samochodu.

— Co masz mi do powiedzenia? — zapytał doktór. — Stało się coś?

— Dostrzegłem zielone światło na limuzynie — rzekł Grzegorz (Milsom zrozumiał, w jaki sposób Grzegorz rozpoznawał samochód z pośród setek innych, przejeżdżających tędy) Nic ważnego.

— Gdzie Beale?

— W hotelu, u starego adwokata. Był tam cały dzień.

— Czy chodził jeszcze powtórnie do Scotland Yardu?

— Był dzisiaj po obiedzie.

— A dziewczyna?

— Jeden z garsonów hotelowych, mój przyjaciel, mówił mi, że ma się daleko lepiej. Leczą ją dwaj doktorzy.

— I mimo to żyje? — cynicznie zażartował Milsom. — Czterech doktorów leczyło ją w ten sposób w ciągu dwóch dni.

Van Heerden wychylił się przez okno i przycisnął głos.

— Widziałeś Fraeulein Hilde?

— Tak, mówiłem jej, żeby nie przychodziła do pańskiego mieszkania, dopóki pan sam po nia nie pośle.

d. c. n.

# Atlantycki prom

Jak wiadomo, projekt wybudowania szeregu wysp-lotnisk między Ameryką a Europą wchodzi już w stadjum realizacji. Jeszcze w 1932 roku ma być zbudowana pierwsza taka wyspa na środku oceanu Atlantyckiego, a w niedługim czasie łańcuch jeszcze siedmiu sztucznych wysp umożliwi przeloty między temi kontynentami nawet małym płatowcem sportowym. Ostatnio pojawił się jeszcze jeden projekt, mający zmienić system komunikacji między Ameryką a Europą, a w dalszej przyszłości również między innemi lądami. Projekt nader fantastyczny i zdawałoby się niewykonalny, ale już tyle fantastycznych pomysłów zostało wcielonych w życie, że i tego pomysłu nie można całkowicie lekceważyć.

Projektodawca, jeden z inżynierów rumuńskich, pragnąłby uruchomić wielki prom, kursujący stale między Nowym Jorkiem a Cherburgiem. Prom, złożony ze stalowych, w środku próżnych pontonów, miałby być holowany przez specjalne holowniki motorowe, od jednej sztucznej wyspy na Atlantyku do drugiej. Podróż, zdaniem projektodawcy, odbywałaby się dosyć wolno, bo z przeciętną szybkością zaledwie kilkunastu kilometrów na godzinę, zato byłaby bezpieczna i nader tania, nadająca się przedewszystkiem do transportu ciężkich maszyn i towarów, jak zboże, węgiel, bele bawełny itd. Cała podróż z Europy do Ameryki trwałaby blisko trzy tygodnie.

Projektodawca nie pragnie oczywiście użyć gigantycznego promu do przewozu pasażerów, bo do tego celu mają służyć parowce pośpieszne i płatowce transatlantyckie. Chyba najubożsi emigranci mieliby również używać tego taniego lecz wolnego środka komunikacyjnego. Według prowizorycznej kalkulacji, podobno koszt przewozu 100 kg. towaru z Europy do Ameryki miałby kosztować jedną dziesiątą tego co obecnie, na przeciętnym okręcie frachtowym.

Przy wyspach lotniczych holowniki odnawiałyby zapas materjału pędnego oraz w razie burzy przeczekiwałyby do chwili pogodniejszej. O jakimś zaskoczeniu przez burzę w drodze, pomiędzy wyspami, nie mogłoby być mowy, wobec sprawności służby meteorologicznej, która ostrzegłaby załogę promu przed niespodzianką.

Jakie są istotne szanse realizacji tego pomysłu — trudno prorokować. Na oko wygląda fantastycznie i co najważniejsza, nie znamy kalkulacji, która tu musi decydować. W każdym razie towarzystwa okrętowe musiałyby protestować, jak to już obecnie czynią wobec uruchomienia na Atlantyku regularnej komunikacji lotniczej. Towarzystwa okrętowe przeważnie bowiem stoją już dziś przed widmem bankructwa. Nadmierna konkurencja spowodowała nieopłacalność, szczególniej wielkich linij pasażerskiej komunikacji pośpiesznej. Gdyby projekt promu transatlantyckiego okazał się realnym, wtedy i kryzys w towarzystwach żeglugi towarowej musiałby się pogłębić.

# Wędrowiec

Nie wiem, skąd tu przychodzę,
Dokąd podążam, nie wiem —
Ciągle muszę być w drodze
Gnany serca zarzewiem.
Zawsze za drogą słońca
Idę, gdzie kroki wiodą,
Świat od końca do końca
Jest mi wielką gospodą.
Mijam pola i knieje
I ludzi w domów bramie,
Lecz miejsca nie zagrzeję,
Ciągle coś naprzód gna mię.
I nie pytajcie co to:
Czy obłęd niedorzeczny?
Tęsknota za tęsknotą
Albo niepokój wieczny?
To jedno gra odmłodu
W cząstce mej krwi najmniejszej,
Że w stronie gdzieś zachodu
Musi być świat piękniejszy.
Że tylko przedrzeć trzeba
Te chmury rozognione,
A wejdę w błękit nieba
Na tamtą lepszą stronę.
Gdzie niema zła ni grzechu,
Gdzie krzywda nie ma żniwa —
I tylko z gwiazd uśmiechu
Najwyższa dobroć spływa.

*Henryk Zbierzchowski.*

# Wielka katastrofa tramwajowa

Onegdaj na głównej ulicy Leodjum (w Belgji) wydarzyła się o godz. 6 wieczorem katastrofa tramwajowa. Mianowicie tramwaj wyskoczył na zakręcie z szyn i potoczywszy się po asfalcie, wpadł na ścianę jednego z domów. Wstrząs był tak silny, że z frontowych okien budynku posypały się szyby. Przód tramwaju został zmiażdżony.

Konduktor i jeden z pasażerów ponieśli śmierć na miejscu. Pewna przechodząca kobieta została z taką siłą przyciśnięta do muru, że pozostała z niej tylko spłaszczona masa ciała. Prócz tych ofiar 38 pasażerów odniosło lżejsze lub cięższe rany.

Na miejsce katastrofy zjechały dwie karetki pogotowia sanitarnego oraz 6 sanitarnych karetek wojskowych, nadesłanych z fortu Cornillon. Opatrywanie rannych trwało około dwu godzin, 26 osób przewieziono do szpitali.

Jedna z rannych kobiet skonała podczas operacji.

Jak ustaliło śledztwo, przyczyną nieszczęśliwego wypadku było zepsucie się hamulca.



# Teorja snu

Dziwny rytm panuje w całym naszym procesie życiowym. Fale jego podnoszą się i opadają, niby dopływ i odpływ morza. Rytm życiowy w ścisłym pozostaje w związku z kosmicznym rytmem dnia i nocy, uwydatniając się nietylko w odmianie światła i ciemności, lecz także w regularnych wahaniach temperatury, ciśnienia powietrza, radjoaktywności i napięcia elektrycznego. Jemu podlegają niezawodnie wszystkie istoty żyjące, a udowodniono go nawet na większości roślin. Udział człowieka w ogarniającym wszystko biegu rzeczy ujawnia się najwidoczniej przez wiecznie powtarzającą się odmianę stanu czuwania i spania.

Czemże jest sen? Jest to osobliwy, zawiły stan biologiczny, w którym prawie wszystkie funkcje organiczne mają przebieg określony i to niezależnie od siebie i w sposób od stanu czuwania znacznie odmienny. Najbardziej charakterystyczne objawy tego stanu są po pierwsze: prawie całkowite wyłączenie wrażliwości na podrażnienia zewnętrzne i da leko idące wyłączenie świadomości.

Stan ten usiłowano wytłumaczyć pierwotnie przemęczeniem, lecz z drugiej strony wiadomem jest, że przemęczenie staje się przyczyną bezsenności. Następnie przypuszczano, że powodem snu jest wyłączenie wszelkich podrażnień zmysłowych, lecz z drugiej strony wiadomem jest, że istnieją ludzie, którzy mimo takich podrażnień śpią doskonale, jak np. jeżdżący często koleją żelazną lub samochodem. Prof. Economo badania nad istotą snu posunął o poważny krok naprzód stwierdzeniem, że istnieją dwa zasadnicze rodzaje snu, a mianowicie: sen mózgowy i sen fizyczny. Pojęciem pierwszem określa się stan funkcyj nerwowych i psychicznych podczas snu, drugiem, zachowanie się wszystkich innych organów oraz wszelkie zmiany w przemianie materji podczas snu. Znane są powszechnie wypadki potwierdzające tę teorję.— Ludzie, którzy przebyli pewne ciężkie choroby, wykazują wyraźnie rozdzielenie snu mózgowego i fizycznego, które normalnie powinny odbywać się jednocześnie. Ludzie tacy w ciągu dnia wprawdzie czuwają, lecz w wszystkich swych czynnościach są krępowani: patrzą przed siebie nieprzytomnie, nie potrafią jeść, zatrzymują się w swych ruchach, nieraz w pozycji najbardziej niewygodnej i robią wogóle wrażenie, jakoby spali z otwartemi oczami. U ludzi tych sen fizyczny przetrwał sen mózgowy.

W dziedzinie badania istoty snu bardzo cennych wyników dostarczyły badania europejskiej śpiączki, zwanej naukowo: Encephalitis lethargica, która następstwie grypy pochłonęła liczne ofiary. U pacjentów tych stwierdzono zawsze najcięższe zaburzenia w śnie. Popadali oni albo w długotrwały miesiące trwający sen letargiczny, albo cierpieli w najwyższym stopniu na bezsenność.

Pośmiertne badania mózgu wykazały w wszystkich wypadkach, że siedzibą tych zaburzeń było miejsce położone na pograniczu między śródmózgowiem i międzymózgowiem. Odtąd stało się możliwem badanie istoty snu Z tego miejsca, stanowiącego centrum od którego zależny jest sen, następuje przez oddziaływanie na mózg wyłączenie świadomości, przez oddziaływanie na śródmózgowie zatamowanie wrażliwości na podrażnienia zewnętrzne. W ten sposób wyłumaczony jest sen mózgowy. Z tego centrum bierze też początek sen fizyczny, przez oddziaływanie na dno międzymózgowie, w którem, według nowszych badań, znajdują się centra nieświadomych nerwów wegetacyjnych.

Ostateczne przyczyny pozostają wciąż jeszcze zagadką: odwieczną zmianę czuwania i spania i inne procesy rytmiczne organizmu za pośrednictwem których bierzemy udział w rytmie kosmicznym, możemy tylko obserwować, lecz nigdy nie potrafimy dociec ich istoty.

# Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL Taki rok na Nowy Rok

KINA

MOMUS — 100 proc szaleństwa
CASINO — Jej Ekscelencja Miłość
CAPITOL: -- Szary dom
APOLLO — 4-ech włóczęgów
CORSO: — Ogień — Nadprogram: Farsa dźwiękowa
CZARY — Pat i Patachon jako włóczęgi Nadprogram
GRAND-KINO — Klątwa rodu Mandarynów
LUNA — Triumf walca
LUDOWY — Grzesznica bez grzechu
ODEON — 10-ciu z Pawiaka
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Błękitny expres
MIMOZA — Serce na ulicy
RAKIETA: — Swawolne studentki
PRZEDWIOSNIE — Monte Carlo
RESURSA — Ostatnia miłość n-cy tronu
SPLENDID: — Romanse cygańskie
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL —10-ciu z Pawiaka

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

## GIEŁDA.

WARSZAWA, 8 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90

| | |
|---|---|
| Dewizy: Gdańsk | 173.90 |
| Belgja | 124,05 |
| Holandja | 357.7 |
| Londyn | 30.55 |
| Nowy Jork | 8,921 |
| Paryż | 35,00 |
| Praga | 26,42 |
| Szwajcarja | 174,25 |
| Włochy | 45,55 |
| Czerwoniec | 4,40 |

Obroty mniejsze, tendencja niejednol. Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,9065, — — Rubel złoty 5.04,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.63, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.78 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.90. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 51.50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 88,00
4 proc. poż. inwestacyjną 80.00
5 proc. poż. konwersyjna 39,75
6 proc. poż. dolarowa 53,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47.25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,50
10 proc. m. Radomia 64,00
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 54,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 42,00

Akcje:

| | |
|---|---|
| Bank Polski | 105,00 |
| Ostrowiec | 30,50 |
| Spiess | 38,00 |
| Lilpop | 13,75 |

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza Obroty akcjami min.



## Przez radjo

Łódź, 9 stycznia 1932 r.

11.58 Sygnał czasu
12.10 Poranek muzyczny
13,15 Przerwa
15,50 Płyty gramofonowe
16.20 Radjokronika
16,40 Płyty gram.
16,55 Lekcja jęz angielskiego
17,10 Odczyt z W-wy wygł. prof
17,35 Kącik dla młodych talentów
18.05 Program dla dzieci
18,50 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19,15 Skrzynka pocztowa
19,45 Prasowy D. R.
20,00 Na widnokręgu
20,10 Kwadrans literacki
20,15 Koncert
22.40 Kom meteorologicz Wiadomości sportowe
22,50 Muzyką taneczna z Warszawy

Wydawca K. Kowalski Redaktor odpow. Leon Burchard W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 44